

DZIENNIK**WILEŃSKI**

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu—20 fen.

Opłaty ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawieszania przyjmuje drukarnia ks. A. Rathowskiego, ul. Botaniczna M 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Swiaters główna 27 września.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

Bitwa na północ od Sommy, rozwijając się dnia wczorajszego w dalszym ciągu, doprowadziła do silnych walk artylerji i zaciętego zmagania się piechoty. Ostro występujący kąt około Thiepval został utracony. Po obu stronach Courcellette kilkakrotnie odparty przeciwnik ostatecznie zdobył nieco terenu. Dalej na wschód natomiast został on odrzucony. Powodzenia swego z dn. 25 bm. nieprzyjaciel nie potrafił wyzyskać, jeżeli nie liczyć zajęcia przezeń wsi Guenducourt. Gwałtowne ataki jego około Les Boeufs, oraz na froncie od Morval aż na południe od Bouchavesnes odparliśmy krwawo, po części w walce ręcznej.

Na południe od Sommy nie udało się francuskie ataki, dokonane za pomocą granatów ręcznych około Vermandovillers i Foulnes.

W walce powietrznej, w ciągu dnia wczorajszego i onegdajszego, stracono sześć nieprzyjacielskich latawców, oraz wczoraj w Champaigni jeden.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Położenie bez zmian.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Na północ od Karpatów szczególnych wypadków nie było.

Ponowne ataki na odcinku Ludowej skończyły się dla Rosjan znowu niepowodzeniem, związanem ze stratami.

Front Siedmiogrodzki.

Nasze natarcie około Hermannstadtu rozwija się pomyślnie.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Ponowiono najazdy na Bukareszt

za pomocą latawców i statków powietrznych.

Front Macedoński.

Dnia 25 bm. odnieśliśmy dalsze powodzenie na wschód od przełęczy Pres, na wschód od Floriny odparliśmy ataki nieprzyjacielskie.

Wczoraj wojska bułgarskie natarły około Kajmakalanu na nieprzyjaciela, który gotowy był do ataku, pokonały go i pędziły się za nim, przyczem zdobyto dwa działa, kilka karabinów maszynowych i przyrządów do miotania min.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 27 września.

FRONT WSCHODNI.

W okolicy Petroseny dnia wczorajszego doszło tylko do utarczki z Rumunami na górze Tulisini.

Około Nagy Szeben walki miały dla nas przebieg pomyślny.

Na wschodnim siedmiogrodzkim froncie w wielu miejscach nasze oddziały strażnicze toczą walki.

W okolicy Bystrzycy odparte zostały rumuńskie, na północ od Kirlibaby rosyjskie ataki.

Dalej na północ nic szczególnego.

FRONT WŁOSKI.

Znaczniejszych walk nie było. Na płaskowzgórzu Karst części naszych pozycji chwilowo znajdują się pod silnym ogniem artylerji i minowym.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Położenie bez zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler

Feldmarszałek-leutnant.

BERLIN (26 bm.) Urzędownie. W nocy z dn. 25 bm. na 26 września część naszych powietrznych statków morskich zarzuciła obficie bombami wybuchowymi i zapalającymi z zaobserwowanym pomyślnym skutkiem angielski port wojenny Portsmouth, ufortyfikowane miejscowości przy ujściu Tamizy oraz ważne wojskowe—przemysłowe punkty i zakłady kolejowe w środkowej Anglii, między innymi York, Lincoln i Derby. Po-

mimo silnego przeciwdziałania statki powietrzne wróciły nieuszkodzone.

Szef sztabu
Admiralicji marynarki.

LONDYN (26 bm.) Biuro Reutersa donosi z Westerly Rhode Island: Kapitan pewnego statku holowniczego otrzymał rozkaz przygotowania swego statku do drogi w kierunku Montauk-Point, aby przyholować niemiecką handlową łódź podwodną do New London (Connecticut). Przypuszczalnie łódź podwodna niemiecka oczekiwać będzie pod wodą nastąpienia nocy.

BERLIN (25 bm.) Do «Timesa» donoszą z Nowego Jorku, że związki robotnicze zarządziły na środę strajk 350,000 zorganizowanych robotników. Władze miejskie były zmuszone przywołać na pomoc policji wojsko w celu powściągnięcia wykroczeń.

Sytuacja wojenna.

Major Moraht we wtorkowym numerze «Berl. Tag.» pisze:

Sytuacja wojenna na froncie zachodnim wykazuje wzmożoną działalność nieprzyjaciela. Doświadczenie ostatnich dni stwierdziło, że przeciwnik, prowadząc ofensywę, przed osiągnięciem pewnego powodzenia musi czynić pauzę. Przerwa ta w działaniach wojennych konieczna jest ze względu na dowóz amunicji, której zużywa się w każdym ataku niesłychanie ilości.

Pauzy między atakiem wychodzą naturalnie na korzyść wojsk niemieckich. Mimo powodzeń przeciwnika pod Courcellette, Flers, Combles i Bouchavesnes, nie może on wyzreć głębszej zatoki w naszym froncie. Silne kontrataki niemieckie na wojska francusko-angielskie doprowadziły nieprzyjaciela do przekonania, że dla przełamania frontu niemieckiego potrzebne są nowe armje.

«Times» zapowiedział w krótkiej formie wytworzenie nowej francuskiej armji, która ma wesprzeć prawe skrzydło gen. Focha, a «Daily Mail» domaga się energicznie, aby Anglja posłała w ogień jeszcze milion ludzi.

Jednak samo «Daily Mail» oświadcza, że możliwość wysłania takiej nowej armji na front musi być pod znakiem zapytania, chociaż przyznaje, że Francja poniosła co najmniej 4 razy tyle ofiar co Anglja i że zmobilizowała całą swą męską ludność między 17 a 48 rokiem życia. Prawdy takie uznają Anglicy niechętnie, więc tembardziej zasługują one na wiarę.

Na wschodzie, ogólnie mówiąc, sytuacja wojenna nie uległa zmianie. Ofensywa rosyjska jeszcze nie minę-

ła, ale poczyna się pochylać ku końcowi.

Do wniosku tego uprawnia przede wszystkim pięciokrotny atak na front ks. Leopolda Bawarskiego między Seretem i Strypą oraz wysiłki rosyjskie około Capula i Dorna Watry łącznie z wojskami rumuńskimi.

Należy tylko rzucić okiem na ogólną linię frontu wschodniego i przypomnieć sobie w jak wielu już punktach Rosjanie próbowali przełamać się i jak wszystkie one po kolei uznane zostały za beznadziejne.

Obecnie środek ciężkości rosyjskich wysiłków przeniesiony został na część południową ich frontu zachodniego. Walki prowadzone były tam na zachód od Łucka, około Narajówki i wreszcie w Karpatach.

O walkach tych nic nie wspominają komunikaty rosyjskie, zarówno jak o pierwszych śniegach w Karpatach. Przyczyny tego mogą być różne: rozruchy rewolucyjne w Finlandji, ogromne straty w armji Brusilowa i niepowodzenia rosyjsko-rumuńskie w Dobrudży.

Wszystko to razem wzięwszy sprawi, że ofensywa rosyjska wyczerpuje się, a z nią razem wysłizga się z rąk Rosji inicjatywa.

W Dobrudży po odwołaniu armji rumuńskiej na linię Tuzla-Rasowa odbywają się walki ze zmiennem powodzeniem. Obadwaj przeciwnicy ściągali z innych frontów znaczne posiłki i walki ustały. Decyzja jeszcze więc nie nastąpiła.

Pozycja nieprzyjacielska leży o 18 km. na południe od linii kolejowej Czernawoda—Constanza. Skrzydła pozycji dotykają morza Czarnego i błot naddunajskich. Niemieckie wojska osiągnęły już w tych walkach pewne powodzenia częściowe.

DWA ZGONY.

(Zygmunt Balicki i Wł. Żukowski).

Pomiędzy przedstawicielami naszymi nad Nową ostatnimi czasy śmierć wyjątkowo obfite zbiera żniwo.

Po Glezmerze, Świecickim, Dymczy, oto przez Sztokholm nadeszła wieść o równoczesnej śmierci dwóch wybitnych polityków: Zygmunta Balickiego i Władysława Żukowskiego. Balicki umarł nagle na aneurizm serca. Był on jednym z twórców ruchu między młodzieżą polską, który z czasem znalazł sobie formy w partji narodowo-demokratycznej. Wydalony z uniwersytetu petersburskiego, osiadł Balicki w Genewie i tam skupiał młodzież wokół haseł socjalistycznych i zarazem narodowych; element socjalistyczny przeważał tu na razie, poczem narodowy pierwiastek

wziął górę, a po wybuchu rewolucji 1905 nawet bardzo energicznie się socjalistycznemu przeciwstawił. W «Lidze polskiej», w «Przeglądzie Wszepolskim» brał Balicki wraz z Popławskim i Dmowskim, czynny udział. W roku 1905 wrócił do Warszawy, gdzie jego stronnictwo zyskało wpływ dominujący. O mandat poselski nigdy się nie ubiegał. Był raczej teoretykiem partji. Redagował «Przegląd Narodowy» i inspirował «Gazetę Warszawską». Jego dziełko p. t. «Egoizm narodowy wobec etyki» podniosło niemalą przed kilkunastu laty burzę. Wydał później grube dzieło o charakterze czysto naukowym, w którym usiłował wytłomaczyć zjawisk społecznych oprzeć na psychologii. Mniej szczęśliwy jako publicysta i jako uczonec, jako praktyczny, zawodowy polityk posiadał i odwagę, potrzebną agitatorom w niebezpiecznych czasach i zręczność pozyskiwania ludzi dla swych przekonań, i umiejętności poruszania nimi z oddali harmonijnie dla celów partyjnych. Był jednym z najcharakterystyczniejszych działaczy partyjnych i posiadał wszystkie zalety i wady człowieka partji.

Władysław Żukowski, urodzony na Litwie w r. 1858, należał do bardzo wydatnych działaczy społecznych, finansowych, politycznych, a zarazem odznaczył się jako pisarz ekonomiczny. Kształcił się pierwotnie w uniwersytecie warszawskim na wydziale matematycznym, a następnie w Instytucie technologicznym w Petersburgu. Bardzo zdolny i zabiegliwy, zajął wydatną rolę w świecie finansowo-przemysłowym w Petersburgu. Był przez czas jakiś dyrektorem zakładów Brjańskich, należał do dyrekcji Pet. Tow. Ubezpieczeń, był prezesem zjazdu górniczego, członkiem różnych przedsiębiorstw górniczych w Królestwie oraz członkiem rady Banku Handlowego w Warszawie. Był posłem do dumy państwowej z ziemi piotrowskiej, jako kandydat okręgu dąbrowskiego.

Dawnymi laty był bardzo gorliwym współpracownikiem «Kraju» petersburskiego. Pisywał również do pism warszawskich, m. in. do «Słowa» i «Gazety Handlowej».

Z prac jego, mających trwałą wartość, należy wymienić «Bilans handlowy Król. Polskiego», który wykonał równocześnie z podobną pracą, przygotowaną w Warszawie przez Sekcję handlową (delegację statystyczną) Tow. pop. przem. i handlu. Na bieg spraw politycznych polskich w Rosji miał często wpływ bardzo znaczny.

Z prasy niemieckiej.

Wojenne znaczenie Petersburga.

Dr. Ryszard Pohle, który spędził w Petersburgu półtora roku podczas wojny, oprócz wrażeń podaje także w 30 zesz. «Deutschen Politik» bardzo ciekawe szczegóły, które mogą rzucić zarazem pewne światło na powody obecnej, tak gwałtownej i upartej ofensywy rosyjskiej na froncie południowym.

Duszą Rosji — pisze Pohle — jest Petersburg. Owo miasto graniczne, będące zarazem siedliskiem rosyjskości, jest ośrodkiem politycznego życia państwa, zwłaszcza odkąd funkcjonuje Duma. Ogniskuje się tu także wszelka praca naukowa, ku czemu służy największy w państwie uniwersytet, instytuty: medyczny i politechniczny, stąd sprawuje również swą władzę

św. synod, tu się mieści senat — słowem Petersburg jest — stolicą. Nie dość na tem! To miasto jest także centralnym miejscem bodaj że najważniejszego okręgu przemysłowego. Przemysł bowiem metalurgiczny, chemiczny oraz wojenny — tworzy obraz tego poważnego okręgu przemysłowego, gdzie skoncentrowała się gorączkowa na potrzeby wojny praca.

Petersburg wszakże, wskutek niedostateczności linii kolejowych, posiada dość poważne braki. Sześć bowiem linii kolejowych, t. j. tyle, co, zdaje się, ma Bruksella, dla tak wielkiego państwa jest za mało. Jedno połączenie kolejowe jest z Finlandją, drugie via Narwa przeznaczone dla Estlandji i Liwlandji, dwie zaś następnne koleje via Psków — Witebsk prowadzą na południowy zachód i południe Rosji. I trzy te ostatnie linie mają za zadanie obsługiwać cały zachodni front bojowy rosyjski. Dla potrzeb zaś dwumilionowego i w dodatku tak przemysłowego miasta pozostają jeno dwie linie kolejowe: nikołajewska i północna via Perm — Wiatka — Wologda, w dodatku ta ostatnia musi jeszcze obsługiwać gubernie północno-zachodnie. A ponieważ w Petersburgu koncentruje się także cały aparat intendentury, przeto nic dziwnego, że Rosja na gwałt buduje nowe koleje, jak murmańska, mająca podtrzymać łączność z koalicją, rybińską do składów nadwołżańskich oraz orłowska, łącząca z południem, gdzie jest węgiel, żelazo i zboże. Trzy te linie kolejowe mają być wykończone przed zimą.

Żadne państwo nie jest tak scentralizowane, jak Rosja, nie więc dziwnego, że Petersburg to ogromna stacja władzy, której ster złożony z nieskończenie wielu części nadaje ruch maszyn państwowej. Skoro owo szczególne źródło władzy zostanie sparaliżowane, wtedy stanie cała maszyna. Rosja bowiem bez Petersburga nie będzie mogła rządzić. Świadczy o tem panika, jaka ogarnęła nie tylko lud, lecz i wyższych urzędników na początku wojny, kiedy to poszczególne urzędy miały już wyznaczone miejsce w Moskwie, Kazaniu, Niżnim lub Saratowie.

Faktem niezbitym jest, — pisze dr. R. Pohle — że gdyby Niemcy miały możność bezpośrednio na początku wojny pchnąć wojsko na Petersburg, wojna z Rosją inny wzięłaby obrót.

Prasa niemiecka o sprawie polskiej.

Na tle rezolucji warszawskiego wiecei Klubu państwowców, wypowiedział «Reichspost» (nr. 418 z 18 września), organ chrześcijańsko-społecznej partji, szereg uwag p. t. «Polacy i dalszy przebieg wojny»:

«Raz jeszcze woła nas historia, lecz jest to może raz ostatni, bo wojna obecna rozstrzygnie na wiele lat o tem, co ma zginąć, a co powstać. Polska, raz jeszcze wydana Rosji byłaby stracona, gdyż zwycięska Rosja nigdy już nie narazi się na niebezpieczeństwo, w które w Polsce popadła w czasie obecnej wojny».

Konkretnie mówi główny organ Niemców czeskich «Prager Tagblatt» (nr. 215, 27 sierpnia): Ostatecznej formuły dla załatwienia sprawy polskiej teraz nie da się wynaleźć... Chodzi o najdalej idące uwzględnienie demokratycznego ustroju polskiego społeczeństwa, aby przyszłe państwo stało się narzędziem żywych sił, a nie było przystanią dla przestarzałych przywilejów. Ważnym postulatem demokracji jest zabezpieczenie religijnych i narodowych mniejszości, które jedynie uchylić może państwo polskie od ciężkich, wewnętrznych wstrząśnięć.

«Badischer Beobachter» (29 sierpnia), wychodzący w Karlsruhe, daje obszerny przegląd: «Sprawa polska».

«Nie rozpoczynając dyskusji nad celami wojny, możemy chyba powiedzieć, że żywotnym interesem Niemiec jest lepsze niż dotychczas zabezpieczenie granicy wschodniej. Można by przypuszczać, że da się to osiągnąć przez stworzenie państwa buforowego. Ten cel osiągnęlibyśmy tylko wtedy, gdybyśmy mieli pewność, że samodzielne państwo polskie oprze się na stałe o państwa centralne».

Klub polski w Londynie.

Od szeregu miesięcy istnieje w Londynie klub «Polonia», skupiający w sobie całą niemal inteligencję polską. W krótkim tym przeciągu czasu klub zdołał stać się punktem oparcia także dla jednostek z inteligencji, przybywających do metropolji z innych środowisk polskich w Anglii.

Po wybuchu wojny mnóstwo studentów Polaków opuściło Belgję i znalazło schronienie w Anglii. Młodzież ta wkrótce uczuła potrzebę jakiegoś ogniska polskiego, gdzie mogłaby się zbierać. W pierwszych dniach listopada zeszłego roku wynajęto więc trzypiętrowy dom w dzielnicy Brook Green, oddalonej o 15 minut od centrum miasta, i tam niebawem młodzież ochocznie się zakrzętała. Myśl założenia klubu należy do zasług p. Tadeusza Garszyńskiego, który też dotąd jest grona całego «spiritus movens».

Do rozwinięcia klubu przyczyniły się jednak niemało i panie z tutejszej sfery towarzyskiej. Do najszczerzejszych swych dobrodziejek zalicza klub panią Zofję Pace, która nie szczędziła ofiar, by członkom uprzyjemnić pobyt w murach «Polonii». Panna Alma Tademe niemniej łaskawie przysłała z pomocą, darując klubowi meble i książki. Obie te panie, jak również panna Marja Czaplicka, prelegentka z Oxfordu, zostały przez wdzięcznych członków nominowane członkami honorowymi.

Do «atrakcji» klubu w miesiącach zimowych należały odczyty p. Jerzego Jankowskiego z literatury polskiej. Po nich przyszły dwa odczyty p. W. Czapskiego p. t. «Wojna: moje wrażenia i refleksje». Na przyszłą zimę zarząd przygotowuje obszerniejszy program odczytów i pogadańk literacko-naukowych. Tymczasem rozwijają się pod egidą klubu kursy językowe dla Polaków, świeżo przybyłych do Anglii, jak również kurs języka polskiego dla Anglików. Zapowiedziane są także kursy literatury polskiej i angielskiej.

Przy klubie istnieje czytelnia i biblioteka. Do czytelnii przychodzi sporo pism polskich ze Stanów Zjednoczonych, oraz niektóre pisma, wydawane w Rosji. Obecnie zarząd czyni starania o kilka pism z kraju. Biblioteka nie rozwijała się dotąd zbyt szybko. Kilkadziesiąt książek, przeważnie angielskich i francuskich, ofiarowanych przez Alnę Tademe i p. Halperta, stanowi całe jej bogactwo.

Klub polski czyni jednak starania, by skompletować bibliotekę.

U bram karpackich.

Korespondent gazety węgierskiej «Az Est», Franciszek Molwas, przesyła następujący obrazek z granicy węgierskiej:

Linja karpacka dlatego ma szczególne znaczenie, ponieważ zagraża

ofensywie rosyjskiej w Galicji od tyłu i z flanku. Dlatego też tutaj u bram karpackich ściągnęli oni tak znaczne siły. Zacięte to są walki, wystawiając na twardą próbę nie tylko zdolności przywódców, lecz nawet najniższych komendantów. Artylerja odgrywać tu musi podrzędniejszą rolę. Ogień bębniący jest tu pojęciem nieznanym zupełnie. Karabin obejmuję tu rolę artylerji lekkiej, karabin maszynowy zaś zionie ogniem bębniącym. Człowiek tu walczy przeciw człowiekowi.

W lasach pobudowano warownie prawdziwe. Karabinami maszynowymi obstawiono punkty oparcia, na których pozakładano połączenia telefoniczne z sąsiednimi szczytami górskimi i ze stanowiskami artylerji.

Obserwacja pozostaje tu, żeby się tak wyrazić, w ręku walczących, gdyż z obu stron wszelki ruch się odbywa pod osłoną lasu i nocy. Lotnik nie przenika w głąb lasu. Najlepszy ogień działowy nie potrafi się przedrzeć przez lasisty grzbiet górski. Każdy jest dla siebie sam obserwatorem; wypoczynku nocnego tu niema.

Gęsty las przepełniony jest w porze nocnej czuwającymi oczyma, nasłuchującymi tyraljerami, którzy za najtrajniejszym szelestem chwytają za broń.

Z wojny więc właściwie nieczego tu obaczyć nie można, chyba, że która strona przez polaną z jednego lasu usiłuje się do drugiego przedostać. Pośród ciemnej nocy setki żołnierzy jarami wleceć działą na grzbiet góry. Drobne koniki wspinają się mozolnie z częściami składowemi artylerji górskiej po leśny h ścieżkach. Wszędzie zadania, które wydają się niemożliwe do spełnienia, mozolny trud, najbardziej wysiłona czujność.

Każdy pocisk działowy, każdy chleb kawałek, który wydzwignąć trzeba na szczyt górski, są świadkami cudów poświęcenia ludzkiego. Tu, gdyby nie było nawet wcale walki, gdyby nawet ani jeden karabin tu nie wypalił, niemniej gorzką i krwawą stanowiłoby to wojnę.

Z Bukaresztu do Wiednia.

Pewien lekarz węgierski, który ostatnimi czasy bawił w Bukaresztie i przybył do Wiednia przez Kronsztadt i Budapeszt, opowiada współpracownikowi «Zeit» swoje przeżycia:

Ostrzegany z wielu stron, już w piątek wyjechałem z Bukaresztu i zatrzymałem się w Kronsztadzie (Braszo). Nastrój wśród ludności był tak spokojny i tak daleki od przypuszczeń, że wojna z Rumunją wybuchnie, że nawet czyniłem sobie wyrzuty, iż opuściłem Bukareszt.

Tymczasem jednakże w niedzielę po południu po mieście zaczęły krążyć niepokojące pogłoski, a wieczorem nadeszła wiadomość, iż wojna została wypowiedziana, i że w Predealu krew się już polala.

Wszyscy rzucili się do ucieczki. Zamożni mężczyźni i kobiety pozostawili całe swoje mienie na łasce losu i bez pakunków spieszyli na dworzec, byle tylko dostać się do wagonu.

Już w czasie podróży i w samym Budapeszcie dowiedziałem się, że na dworcu predealu Rumuni zabili kolejarza Pohlego i jego dwu synów — jeszcze przed wypowiedzeniem wojny. Ponadto zostali zastrzeżeni węgierscy urzędnicy kolejowi Erdolyi, Kiss i Lanczi i urzędniczka pocztowa Tutsak.

Inne wiadomości brzmiały, że posterunek żandarmerji na granicy został napadnięty i wszyscy żandarm

zabici, z wyjątkiem żandarma Kassa, który zdołał uciec i donieść o tym napadzie.

Kronstadt zajęli Rumuni w poniedziałek o godzinie 11-ej w nocy. Wkroczenie poprzedziły zacięte walki pod miastem. Wśród strasznego huku armat opuszczali mieszkańcy swe miasto. Około 30,000 osób wyjechało pociągami. Ostatni pociąg z uchodźcami był ostrzeliwany.

Podróż do Budapesztu była męczarnią. Trwała dwa dni, wiele osób było pozabawionych środków do życia.

Wrażenia z tej podróży pozostaną niezatarte na całe życie. Dzieci szukały rodziców, rodzice dzieci. Tu jęczał starowina jakiś, tam znowu łkała kobieta. Widziałem jak niewiasta jakaś wydała na świat dziecko, w parę minut później widziałem, jak człowiek zrozpaczony targnął się na swe życie, pakując sobie nóż w piersi.

Ogólna rozpacz potęgowały jeszcze wieści, opowiadane przez uchodźców z różnych okolic. Opowiadano między innymi, że wiele wsi w Siedmiogrodzie stoi w płomieniach. Gdziekolwiek Szeklerzy sami podpalili swoje domy, ażeby się nie dostały w ręce nieprzyjaciela, gdziekolwiek znów Rumuni podpalali budynki rządowe.

W Gelencie włościanie kosami bronili się przed nieprzyjacielem, lecz bohaterstwo swoje przypłacili wszyscy życiem.

W całych Węgrzech panuje głębokie współczucie dla uchodźców siedmiogrodzkich i można być pewnym, że znajdują oni prędko najlepszą opiekę na Węgrzech.

Dookoła wojny.

W sprawie dalszych losów ofensywy koalicyjnej.

Do «B. Z. am Mittag» donoszą z Bazylei, że pisma francuskie wszczynają dziwne jakieś rozmowy co do sytuacji wojennej.

Korespondent petersburski «Tempus» naprzykił, w ostatnich swych depeszach komunikuje, że prawdopodobnie nie można rozliczać na dalsze posunięcie się Rosjan w Karpatach z powodu wczesnej zimy, która już rozpoczęła się w górach oraz że i na pozostałym froncie nastąpi chyba wkrótce zacięcie.

Generał Brusilow zadawała się obecnie przygotowaniem niezbędnych dla zwycięstwa warunków strategicznych, które stanowiłyby gwarancje, że w przyszłym roku zostanie z łatwością osiągnięte ostateczne zwycięstwo.

«Humanité» uważa za konieczne zwrócić uwagę swych czytelników na to, że ogromne wysiłki armji angielskiej i francuskiej nad Sommą wymagały zużycia b. dużych zapasów amunicji, które obecnie muszą być uzupełnione. Poza tym muszą być również przygotowane odpowiednio operacje wyjściowe, niezbędne dla dalszych operacji.

Publiczność więc winna być na to przygotowana, że francuskie komunikaty urzędowe w najbliższej przyszłości będą donosić tylko o drobnych wypadkach lokalnej natury, a nie o zakrojonych na szeroką skalę operacjach.

Do pism berlińskich komunikują z Genewy, że jak donosi znajdujący się przy głównej kwaterze Brusilowa korespondent paryskiego «Journalu», program Hindenburga zmusił rosyjskie dowództwo naczelne do pewnych zmian w zasadniczym planie operacji wojennych.

Podwładni Brusilowowi generałowie muszą obecnie czynić o wiele

większe wysiłki, aby sprostać nowym wymaganiom.

Front austriacko-niemiecki został na nowo ufortyfikowany, i w niektórych jego miejscach Niemcy i Austriacy mieli możliwość przejść od obrony do ofensywy.

Zatopienie największego norweskiego statku handlowego.

Kopenhaska «National Tidende» donosi z Chrystjanji, że około wybrzeży Sardynji został zatopiony za pomocą torpedy największy norweski statek handlowy «Elisabeth», który płynął do Włoch z ładunkiem cukru. Załoga, składająca się z 47 osób, zdążyła przejść do łodzi i po 4 godzinach została przyjęta na pokład spotkanego parowca. Ogólna wartość statku i jego ładunku wynosi, według oceny, 9 milionów kron.

Na Bałkanach.

Echa wypadków w Grecji.

Grecki prezes ministrów, Calogropoulos, postanowił—jak donosi «Voss. Ztg.»—wytoczyć procesy przed sądem wojennym wszystkim wojskowym greckim, którzy biorą udział w rewolucyjnym ruchu salonickim.

Komitet «Obrony narodowej» w Salonikach polecił uwięzić metropolitę Dramy, Aganthangelo, znanego przeciwnika koalicji, który znajdował się na pokładzie statku «Chios», przybyłego do Pireusu.

Echa z Rumunji.

Gazeta wiedeńska «Zeit.» donosi, że według informacji z Bukaresztu, dotychczasowy dowódzca rumuńskiej armji w Dobrudży, gen Georgesu, został usunięty z tego stanowiska na mocy urzędowego rozkazu do armji. Bukareszteński «Univerrsal» donosi, że główny dyrektor fabryk amunicji w Rumunji, Salgui, ustąpił.

Z Bukaresztu donoszą do pisma lyońskiego «Nouv liste», że 9 października mają być powołani w Rumunji do wojska poborowi z r. 1918.

Austro-Węgry.

Hr. Andrassy w Wiedniu.

Niedawno bawił w Wiedniu prezes ministrów węgierskich hr. Tisza, przyczem cesarz Franciszek-Józef udzielił mu zaraz po przybyciu audjencji.

Obecnie jak donoszą pisma berlińskie zawitał do Wiednia i przywódzca opozycji węgierskiej, hr. Andrassy.

«Kreuzzeit.» jednak, komunikując o tem donosi, iż ponowny przyjazd hr. Andrassy'ego do Wiednia jest pozabawiony znaczenia politycznego. Nie należy oczekiwać jakichś rychłych zmian politycznych na Węgrzech lub gdzieindziej w monarchji.

Narady posłów austriackich i niemieckich.

Jak donoszą z Wiednia, w Austrii, a mianowicie w mieście Salzburgu odbył się przed kilku dniami zjazd niemieckich działaczy parlamentarnych z Austrii i Niemiec.

Na zjeździe tym była omawiana sprawa przyszłych stosunków pomiędzy Rzeszą niemiecką i monarchją austriacko-węgierską pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym.

Narady doprowadziły do zgodnego ustalenia przewodnich zasad, które mają przyświecać na drodze dalszego zbliżenia się wzajemnego zaprzyjaźnionych państw centralnych.

Ze strony Niemiec na zjeździe tym byli przeważnie reprezentowani konserwatyści i national-liberałowie.

ROSJA.

W kwestji poboru w Finlandji.

«Now. Wrem.» żąda podobno powołania pod broń Finlandczyków. Gazeta uważa za coś niesłychanego, że Finlandja stanowiąca część państwa rosyjskiego, przygląda się wojnie w charakterze widza tylko i nawet zachowuje w stosunku do Niemiec życzliwą neutralność.

Finlandja dotychczas nie spełniła swych obowiązków, oświadcza «Now. Wrem.», ale nie jest zapóźno na to. Gazeta sądzi, że po powołaniu Kirgizów nawet do obrony państwa mogą być również i Finlandczycy do tego pociągnięci.

Przyszłość Finlandji, zaznacza «Nowoje Wrem.», będzie zależna od stanowiska Finlandczyków w tej kwestji.

Pogłoski o zmianach w ministerjum rosyjskiem.

Według wiadomości, otrzymanych przez norweskie gazety z Petersburga, w kołach ministerjalnych rosyjskich mają nastąpić poważne zmiany. Stürmer, który oddawna już pragnie porzucić stanowisko i zająć miejsce ambasadora rosyjskiego w Londynie hrabiego Benckendorfa, zdaje się, że uzyskał aprobatę swych planów podczas ostatniej wizyty u cesarza w głównej kwaterze.

Pojechał on na trzy dni wcześniej, niż było pierwotnie postanowione, do głównej kwatery i wrócił doskonale usposobiony. Zwraca ogólną uwagę fakt, że nie przygotowuje się on na zbliżającą się sesję Dumy.

Powrót Stürmera ze wsi wciąż odkładany, a tłumaczony tem, że nie jest jeszcze wiadomem, czy ma on zamieszkać w pałacu prezydenta ministrów, czy też w pałacu ministra spraw zewnętrznych, też daje dużo do myślenia.

O osobie jego następcy krążą najsprzeczniejsze wersje, zdaje się jednak, że Stürmer sam wybierze swego następcę.

Pogłoskom tym zaprzeczać się zdaje inna wiadomość, którą z naciskiem notują pisma petersburskie, o tem, że cesarz nie przyjął dymisji ministra oświaty, hr. Ignatjewa, oświadczwszy podobno przy sposobności, iż nie życzy sobie w obecnej chwili żadnych zmian ani osobistych ani co do kierunku politycznego w dzisiejszym gabinecie.

Wiadomość ta wywarła wśród ludności nie małe wrażenie, bo całą kampanję przeciwko hr. Ignatjewowi prowadziła prawica, która w ten sposób poniosła klęskę.

W sprawie powrotu statków angielskich.

W celu odzyskania angielskich statków handlowych, które wybuch wojny zastał w portach rosyjskich i finlandzkich, są obecnie czynione wysiłki wyprawienia ich do kraju z załogą finlandzką na pokładzie, gdyż nie sposób już jest więcej pozyskać dla takiego przedsięwzięcia załogę szwedzką.

Niewiadomo tylko, czy rząd angielski będzie żądał od Szwecji swobodnego przejazdu dla tych statków przez Kogrunwinne, gdyż o ile tylko statki te wychyliłyby się poza szwedzkie wody terytorjalne, istniałoby ogromne niebezpieczeństwo pochwylenia ich przez Niemców.

W sprawie budowy nowych linii kolejowych.

Emisja rosyjskiej pożyczki kolejowej została odłożona, podobno dla tego, iż w pierw mają być jeszcze u-

stalone te nowe linie kolejowe, na rzecz budowy których pożyczka ta będzie zaciągnięta.

Rząd rosyjski opracowuje specjalny program budowy nowych linii kolejowych, w myśl którego w ciągu najbliższego pięciolecia corocznie mają być budowane 4,000 kilometrów linii kolejowych przez samo państwo, 2,000 zaś za pomocą oddawania koncesji na ich budowę prywatnym towarzystwom. W tym celu corocznie ma być wydawanych 600 milionów rubli.

Litwa i Ruś.

Z powodu śmierci s. p. Aleksandra Jelskiego, o której donosiliśmy już jednym z poprzednich numerów, prasa polska w Rosji, a za nią pisma warszawskie zamieszczają następujące wspomnienie:

Runął dąb wieczysty, co szeroko rozlać swe konary, takie wrażenie wywarła na mnie śmierć męża wielkiego, co jak dąb potężny, wśród burz i wichrów stał mocno na posterunku. Dziwny był to człowiek, a w nasze czasy materjalizmu i słabych charakterów zdawał się jakimś przeżytkiem.

W tej ziemi pomników, w mińszczyźnie, stał s. p. Aleksander Jelski na posterunku jak żołnierz pilny, przysłuchiwał się potrzebom ludu swego i swojej ojczyzny, śpieszył tam, gdzie pomoc jego była konieczną. Należał on do starej rodziny Jelskich, herbu Polasz, która piastowała nie jedno dostojenstwo w kraju. Po powrocie z wojny krymskiej osiadł w swym majątku, pełniąc służbę dla kraju jako rolnik.

Zwykle działacze społeczni pracują w jednym wybranym kierunku, praca s. p. Jelskiego była różnolita. Śpieszył on zawsze tam, gdzie ojczyzna najbardziej potrzebowała jego pracy. Pracując na roli, poznał on doskonale lud i niejednokrotnie występował z artykułami, wskazującymi środki poprawy bytu i moralności ludu. Jego artykuły i małe broszury w tej sprawie miały ogromne społeczne znaczenie.

Poza działalnością filantropijno-społeczno-moralną ogromne owoce przyniosła jego praca jako zbieracza narodowych pamiątek. Złotemi zgłoskami zapisał swe imię w literaturze polskiej.

Jego wyczerpujące artykuły w «Słowniku geograficznym» stanowią większą część tego słownika. Artykuły w pismach i kalendarzach utworzyłyby razem spore dzieło. Jego tłumaczenie na język białoruski «Pana Tadeusza», wydane było kosztem «Akademii Umiejętności». Dziwna pokora cechowała jego całe życie. Nie lubił rozgłosu. Unikał wszystkiego, co mogło podsycać miłość własną, a szukał w życiu tylko chwały Bożej, dobra ojczyzny i pożytku ludu naszego.

Sprawy wysiedleńców.

Najnowsza statystyka o pracy wysiedleńców polskich.

Centralny komitet obywatelski zebrał dane o pracy wysiedleńców polskich w 30 gubernjach centralnych, nadwołżańskich i t. d. W 30 gubernjach rosyjskich z 295.887 wysiedleńców pracuje jako robotnicy rolni 61.367 osób, 33.507 zatrudnionych jest w innych gałęziach pracy, ogółem pracuje 96.756, to jest 33 proc. ogólnej liczby, przyczem należy do-

